



PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE

PŁOMIEŃ

NR 4 (61) ♦ BIEŻANÓW ♦ 9 MAJA 1999 ♦ KOSZT WYDANIA 2 zł



MOTKOM

W numerze:

Szóste Dni Biezanowa – Propozycje imprez kulturalnych ...	2
Zaproszenie na Mszę Świętą do Wrocławia	3
Prawo na co dzień – Bezdomni w Polsce (cz. 2)	3
Prawo na co dzień – Uchwała o zakazie spożywania alkoholu	5
Z pracy w Radzie Miasta	6
Trochę uśmiechu	7
Religia – Modlitwa (cz. VI)	8
Sanktuaria Maryjne (34) – Aparecida – Brazylia	9
Świadkowie Wiary – Święty Dominik Savio	10
Teologia w życiu – Wady i cnoty (cz. I)	11
Biezanowskie Kroniki (3) – O rekrutach, cmentarzu i duchach	12
Młodym – W rytmie serca	14
Moja muzyka.....	16
Mój film.....	16
Miniatura – Wyśpiewać radość	17
Sport – Rozgrywki A klasy	18
Rozrywka – Krzyżówka	19
Z życia parafii – Kronika.....	20



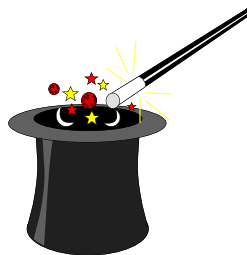
VI DNI BIEŻANOWA

Propozycja imprez VI DNI BIEŻANOWA - 29,30 maja (Tytuł Dni „Kultura jest mieszkaniem człowieka” J.P.II)

Estrada – propozycje SRK: Koncert Orkiestry Dętej „SOLVAY”, Klaun Feliks – pokaz na estradzie dla dzieci, Kapela regionalna i zespół taneczny Mydlniczanie, Koncert zespołu country COUCH, Koncert zespołu SEARCHERS, Pokaz Grupy Tanecznej Domu Kultury Kolejara, Teatr jednego aktora – spektakl dla przedszkolaków, Koncert Zespołu Wokalnego i Zespołu Tanecznego Dom Kultury Podgórze, Spektakl teatralny KDK EDEN,

Konkursy i spektakle szkolne

1. Konkurs piosenki dla dzieci i młodzieży (SP 124)
2. Liga dowcipu – dla dzieci i młodzieży (?)
3. Nakrycie głowy – plastyczny (SP 124)
4. Przeciwpowódź – (SP124, OSP)
5. Konkurs recytatorski (SP 124).
6. Spektakl teatralny „Mały Książę” (SP 124),



Prelekcje (spotykanie z Redakcją Źródła i Wychowawcy)

Estrada dla przedszkolaka !

Zawody sportowe szkolne (SP 124, SP 111, KS. Bieżanowianka)

Turniej Szachowy



Zawody sportowe:

1. Turniej piłkarski dzikich drużyn
2. Turniej koszykówki rodzinnej (SRK)
3. Wspinaczka na ścianie (SRK)



Pokazy, wystawy,

1. Bojowy wóz Straży Pożarnej „MAN”, wystawa fotograficzna „OSP Bieżanów”, wystawa historycznego sprzętu gaśniczego.
2. Wystawa rysunków Płomienia z 5-cio lecia.

Regulaminy konkursów w SP124 i KDK EDEN. Organizatorzy zastrzegają sobie zmiany w programie. Szczegóły na plakatach. Jak co roku prosimy o pomoc finansową niezbędną dla organizacji imprezy. Z góry dziękujemy !!!



AKTUALNOŚCI

Zaproszenie na Mszę Świętą do Wrocławia.

W swoim kazaniu, które wygłosił ks. Adolf Chojnacki w lutym tego roku, a którego tematem była troska o naszą Ojczyznę, mogliśmy usłyszeć takie zdania:

„...Byli tacy, którzy przyszli prowadzeni umiłowaniem Ojczyzny, niepokojem, który nie dawał im pokoju na co dzień. Przynosili ze sobą tyle blizn, zwłaszcza Ci, którzy przeszli przez nieludzką ziemię. ...bardzo dużo przypadło na tych, którzy wrócili stamtąd, skąd tyłu nie wróciło. Z nieludzkiej ziemi. Oni zrozumieli chyba jeszcze głębiej niż Ci, którzy tam nie byli – co to znaczy Ojczyzna...”.

Właśnie od takiej grupy ludzi dotarło do mnie zaproszenie na Mszę Świętą i wspólne spotkanie.

Rzysko – Katolicka Parafia

Chrystusa Króla

Wrocław

Ul. Młodych Techników 17

Msza Święta odprawiona będzie dnia 30 maja 1999 r. o godz. 10.00 w intencji Polaków Parafii Wierzbowice pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich w 55 Rocznicę zbrodni.

PROSIMY O NIEJ POWIADOMIĆ KREWNYCH I ZNAJOMYCH

W pełni uczestniczymy we Mszy św., przystępując do Komunii św.

Ks. Bolesław Kaźmierczak
Proboszcz Parafii Chrystusa Króla

Wrocław, dnia 16.02.1999 r.

Koło Miłośników Ziemi Trembowelskiej

Ul. Zielonogórska 20/5

53-617 Wrocław, tel. 55-38-86

Drodzy Krajanie!

Zgromadźmy się 30 maja 1999 r. w świątyni Chrystusa Króla we Wrocławiu na zbiorowej Mszy Świętej, w pięćdziesiątą piątą Rocznicę spalania naszego polskiego Wierzbowca i dokonania przez nacjonalistów ukraińskich barbarzyńskiego mordu naszych matek, ojców, sióstr, braci, przyjaciół i znajomych.

Przybądźmy tu dla przypomnienia, zwłaszcza młodemu pokoleniu, o tragicznej nocy sprzed 55 laty.

Zgromadźmy się tu jak najliczniej na wspólnej modlitwie w intencji pomordowanych Polaków Wierzbowca.

Prezes

Antoni Gomulkiwicz

Myślę, że takie spotkania są okazją do poznania historii naszego narodu bezpośrednio od uczestników tamtych wydarzeń. Jeżeli ktoś z nas będzie miał sposobność być w tym czasie we Wrocławiu może z tego skorzystać.

Jan

AKTUALNOŚCI**PRAWO NA CO DZIEŃ**

Bezdomni w Polsce (cz. II)

4.1 Bez domu, bez schronienia

Akcja protestacyjna w stolicy zaczęła się w kwietniu 1998 r., kiedy PKP wydały decyzję dezynfekcji dworca. W nocy z 15 na 16 kwietnia straż miejska i policja wywoziły bezdomnych, by rozlokować ich w stołecznych noclegowniach. Jednak już następnego dnia wrócili na dworzec. Była to zwyczajna łapanka, bito tych ludzi, pałowano, zdarzyły się nawet przypadki tajemniczych zaginięć, trzynaście osób po tej wywózkę na dworzec nigdy już nie powróciło.

4.2 Postulaty bezdomnych

Protestujący domagali się od władz stołecznych i państwowych nie wyrzucania ludzi bezdomnych z dworca, wstrzymania ustawowego nakazu eksmisji na bruk, wprowadzenia rządowego programu budownictwa czynszowego i przyznania terenów pod budowę domów

dla bezdomnych. Społeczny Komitet w Obronie Ludzi Bezdomnych wystosował pismo do premiera Jerzego Buzka, w którym domagał się sześćohektarowej działki pod budowę osiedla dla bezdomnych. Schroniska i noclegownie nie dają ludziom nadziei, chodzi o to, by mieli własny kąt.

5. Pomoc bezdomnym

Problem bezdomności, który z całą ostrością ujawnił się na początku lat dziewięćdziesiątych, wywołał konieczność zainteresowania nim polityków. Warto tu zauważyć, że przełom w stosunku państwa do bezdomnych przyniósł rok 1989, kiedy zarejestrowane zostało Towarzystwo im. Św. Brata Alberta. Także Konstytucja RP, uchwalona w 1997 roku, w art. 75 ust. 1 nałożyła na władze publiczne obowiązek prowadzenia takiej polityki

Ciąg dalszy na następnej stronie.

społecznej, która będzie w szczególny sposób przeciw-

działać bezdomności. Ważną rolę w powstawaniu nowych usług socjalnych odegrało istnienie funduszu PHARE. To dzięki niemu powstała sieć placówek dla bezdomnych. Od 1994 roku w budżecie ministerstwa po raz pierwszy została zapisana rezerwa celowa w wys. 5 mln zł na dotowanie organizacji pozarządowych. W 1995 roku zawarto 108 umów z 95 organizacjami na kwotę 2 847 550 zł. W 1996 r. kwota ta wyniosła 5 000 000 zł. W roku 1997 dofinansowano 351 placówek dla bezdomnych na łączną kwotę 4 600 000 zł. Ponadto przekazano 480 000 zł do organizacji pozarządowych o zasięgu ogólnopolskim. Nowością zasad dotowania organizacji pozarządowych w 1998 roku była decentralizacja podziału tych środków. Główny nacisk położony był na opracowanie wojewódzkich programów rozwiązywania zadań pomocy społecznej. Opracowanie tych programów zostało powierzone wojewódzkim zespołom pomocy społecznej we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Niemieckie doświadczenia pokazują, że zapobieganie bezdomności kosztuje siedmiokrotnie mniej niż leczenie jej skutków. Społeczeństwo łoży na utrzymanie schronisk i noclegowni, na opiekę medyczną dla tych ludzi. To nie wszystko: podopieczni nie pracują, nie płacą podatków

5.1 Brat Albert

W filmie „Brat naszego Boga” o duchowej drodze Adama Chmielowskiego - Brata Alberta, reżyser Krzysztof Zanussi umieścił bardzo przejmującą scenę, w której główny bohater - zmagając się z sobą - dochodzi do granic obłędu i pomieszania zmysłów. Wybór pomiędzy pozostaniem w obiecującym świecie artystycznym (Adam Chmielowski był malarzem) a wejściem w świat bezdomnych trzymał bohatera w napięciu aż do momentu przejścia na drugą stronę - solidarności z pogardzanymi i poniżonymi. Brat Albert mawiał: żeby podeprzeć kulawy stół, nie można go obciążać, pochylić się trzeba i z dołu podeprzeć. To samo z nędzą ludzką. By z niej wydostać człowieka, trzeba wejść w jego sytuację, zniżyć się do poziomu jego egzystencji, nawet za cenę utraty prestiżu i narażenia się na opinię szaleńca. Adam Chmielowski chciał pomóc bezdomnym, których było coraz więcej w Krakowie końca XIX wieku. Zdawał sobie sprawę, że nie można służyć bezdomnym, nie stając się jednym z nich. Dlatego zaprosił do swojego mieszkania przy ulicy Basztowej kilku biedaków. Ale ten eksperyment nie trwał długo. Przestraszeni mieszczanie z kamienicy zmusili ekscentrycznego malarza do wyproszenia niechcianych gości. Pozostawało jeszcze jedno rozwiązanie, pewnej nocy Adam Chmielowski zamieszkał z bezdomnymi w ogrzewalni męskiej. Tak narodził się Brat Albert, krakowski „Biedaczyna”, założyciel zgromadzenia, posługującego bezdomnym i ubogim. Brat Albert próbował odnowić oblicze zdegradowanego człowieka i wiara była fundamentem tej odbudowy

5.2 Ośrodki pomocy bezdomnym w Krakowie

Krakowskie Centrum Bezdomnych jest chyba jedynym w Polsce schroniskiem, w którym ludzie bez dachu nad głową pomagają innym bezdomnym. Oprócz posiłku i łóżka, dostają także szansę na zastanowienie się nad własnym losem, ujrzenie go w innej perspektywie. Zawdzięczają to Św. Bratu Albertowi i Wspólnocie „Chleba i Światła”, której patronuje krakowski „Biedaczyna”. Centrum znajduje się tuż przy dworcu kolejowym. Władze miasta przekazały zdewastowany budynek, który wciąż wymaga generalnego remontu, tynki odpadają ze ścian, wypaczone drzwi domykają się z trudem. Jednak widać już załężki ładu. Bezdomni sami remontują kolejne pomieszczenia, łazienki i pralnia zostały wyłożone jasnymi kafelkami. Kierownikiem Centrum jest bezdomny (pełni swoją funkcję tymczasowo). W największe mrozy nocowało tu nawet 180 osób.. Zgłaszający się do schroniska otrzymują posiłki, mogą się wykąpać i ostrzyć. Dyżury w Centrum pełnią krawiec, lekarz i prawnik. Rzecznik bezdomnych pomaga pisać podania do miejsc, gdzie pracowali, wyjaśnia jakie składki ubezpieczeniowe płacili oraz sprawy zameldowania. W Centrum działa jedyna chyba w Polsce izba wytrzeźwień, którą obsługują sami bezdomni. Jednak uruchamia się ją tylko wówczas, gdy temperatura spada poniżej zera, gdy jest ciepło, pijani nie mają wstępu do Centrum.

6. Przyczyny bezdomności

Bezdomnym poświęcone zostało orędzie papieskie na Wielki Post na rok 1997. Papież wyraźnie podkreśla, że posiadanie mieszkania jest prawem, które „musi być przyznane nie tylko jednostce jako podmiotowi, ale rodzinie tworzonej przez osoby”. Niezaspokojenie tak podstawowej potrzeby jest wyzwaniem dla społeczeństwa i państwa, na które spada obowiązek pomocy, a także właściwe rozeznanie przyczyn zjawiska. Na całym świecie, zwłaszcza w krajach bogatych, główną przyczyną wydaje się być migracja w Polsce zaś jest to dysfunkcyjność rodziny. Wiąże się to z uwarunkowaniami społecznymi, np. stałą pracą jednego z członków rodziny poza miejscem zamieszkania, bezrobociem lat dwięćdziesiątych czy z negatywnym wpływem mediów na młodzież. Najwcześniejszą formą bezdomności jest ucieczka dziecka z domu rodzinnego. Zjawisko to gwałtownie narasta. Na terenie woj. katowickiego na przykład ucieczki wzrosły o 64 proc. Najbardziej odpowiedzialne za dobro i przyszłość rodzin jest, jego zdaniem, państwo. Dysponuje ono bowiem największymi środkami materialnymi, prawnymi i propagandowymi w konstruktywnym oddziaływaniu na życie rodzin.

Zbyszek

Dokończenie w następnym numerze.

AKTUALNOŚCI**PRAWO NA CO DZIEŃ****Co oznacza wejście w życie Uchwały o zakazie spożywania alkoholu?**

Poniżej prezentuję tekst Uchwały Rady Miasta Krakowa w sprawie zakazu spożywania alkoholu w miejscach publicznych. Uchwała ta weszła w życie w dniu 10 kwietnia br. i od tej pory spożywający alkohol w miejscach publicznych - przed sklepami, w parkach, na ulicach itp. mogą zostać do odpowiedzialności karnej. Grzywna jaką mogą wymierzyć kolegia do spraw wykroczeń wynosi za ten czyn maksymalnie 5000 zł. Dodatkową karą jaka może być orzeczona w takich przypadkach jest przepadek napoju alkoholowego.

Amatorzy picia „pod chmurką” powinni się więc zastanowić czy opłacać się będzie picie alkoholu (piwa, wina, wódki) w miejscach publicznych.:

Po pierwsze, mogą zostać przewiezieni do izby wytrzeźwień, w której pobyt kosztuje ponad sto złotych.

Po drugie mogą zostać ukarani przez kolegium grzywną w wysokości do 5 000 zł.

Po trzecie i to uważam za największą dolegliwość, służby porządkowe mogą odebrać spożywany alkohol, który następnie może ulec przypadkowi.

Policzmy: izba grzywna, przepadek alkoholu. Łączny koszt picia „pod chmurką”, biorąc pod uwagę, że grzywna na kolegium wyniesie średnio około 250 zł., to ponad 400 zł. Za tą kwotę można kupić ponad 100 butelek wina „marki wino”. Może więc lepiej nie pić alkoholu w miejscach publicznych i uprawiać ten jakże szkodliwy proceder w innych miejscach, (domach, prywatnych ogrodach itp.).

Zbyszek

UCHWAŁA NR XIII/108/99**Rady Miasta Krakowa****z dnia 17 marca 1999 r.****w sprawie zakazu spożywania alkoholu****w miejscach publicznych****na określonych obszarach Miasta Krakowa**

Na podstawie art. 40 ust. 1 i ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym /tekst jednolity: Dz. U. z 1996 r. Nr 13 poz. 74, zm.: Dz. U. Nr 58 poz. 261, Nr 106 poz. 496 i Nr 132 poz. 622, z 1997 r. Nr 9 poz. 43, Nr 106 poz. 679, Nr 107 poz. 686, Nr 113 poz. 734, Nr 123 poz. 775, z 1998 r. Nr 155 poz. 1014, Nr 162 poz. 1126/ art. 14 ust. 6 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi /Dz. U. Nr 35 poz. 230, z 1984 r. Nr 34 poz. 184, z 1987 r. Nr 33 poz. 180, z 1989 r. Nr 35 poz. 192, z 1990 r. Nr 34 poz. 198, Nr 73 poz. 431, z 1991 r. Nr 73 poz. 321, Nr 94 poz. 419, z 1993 r. Nr 40 poz. 184, z 1996 r. Nr 127 poz. 593 i z 1997 r. Nr 113 poz. 732 i Nr 121 poz. 770/ Rada Miasta

Krakowa uchwała, co następuje:

§ 1.

Z uwagi na historyczną i kulturową rangę Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa wprowadza się zakaz spożywania alkoholu w miejscach publicznych na obszarach Dzielnic : I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV – z wyłączeniem ul. Ogłęczyzna, XV, XVI, XVII - z wyłączeniem ul. Pomykany i XVIII - z wyłączeniem ul. Podbagnie. Przebieg granic tych obszarów określa załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2.

Zakaz spożywania alkoholu w miejscach publicznych nie dotyczy :

1/ lokali gastronomicznych posiadających zezwolenie na podawanie alkoholu,

2/ ogródków kawiarnianych usytuowanych na zewnątrz budynków, lecz stanowiących integralną część lokalu gastronomicznego posiadającego zezwolenie na podawanie alkoholu,

3/ innych wyznaczonych miejsc w okresie trwania imprez kulturalnych oraz promujących Kraków, organizowanych na podstawie odrębnych zezwoleń.

§ 3.

Spożywanie alkoholu w miejscach objętych zakazem zagrożone jest karą grzywny i przepadkiem napoju alkoholowego.

§ 4.

Uchyła się uchwałę Nr VIII/64/94 Rady Miasta Krakowa z dnia 23 listopada 1994 r., uchwałę Nr CXIV/1020/98 Rady Miasta Krakowa z dnia 22 Kwietnia 1998 r. i uchwałę Nr CXIV/1021/98 Rady Miasta Krakowa z dnia 22 kwietnia 1998 roku.

§ 5.

Nie podlega karaniu spożywanie alkoholu na Rynku Głównym w Noc Sylwestrową.

§ 6.

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od jej ogłoszenia w Gazecie Urzędowej Miasta Krakowa i zostanie podana do wiadomości przez ogłoszenie w prasie lokalnej.

Wiceprzewodniczący Rady
Bogumił NOWICKI



Stanisław Kumon
Radny Miasta Krakowa

TEKST NADESŁANY

Z pracy w Radzie Miasta

Mija już szósty miesiąc pracy Nowej Rady Miasta - nastąpiła stabilizacja pracy w komisjach. Z uwagi na podejmowanie coraz to nowych tematów, pracy mam jeszcze więcej niż w poprzednich miesiącach. Wynika to m.in. z faktu, że w radzie panuje zwyczaj kontynuowania problemu, który się podniosło. Nie wystarczy więc zauważyć nieprawidłowości, trzeba też zaproponować konkretne rozwiązanie. A to wymusza dodatkową pracę. Nie uchylam się od tego i mam odczucie, że to działanie przynosi efekty. Oprócz pracy w komisjach kieruję dwoma stałymi zespołami roboczymi. Jednym w Komisji ds. Rodziny i Polityki Społecznej, drugim w Komisji Kultury. Bardziej widoczna jest praca w tym drugim. Jest to zespół opiniujący zmiany nazw ulic Krakowa.

Propozycje nazw i lokalne uwarunkowania są dokładnie sprawdzane. Zasady nazewnictwa określają odpowiednie ustawy państwowe i uchwała Rady Miasta. Sprawa jest z pozoru łatwa. Mamy szczęście, że poprzednie dwie Rady wyczyściły miasto z nazw, powiedzmy to oględnie, „budzących kontrowersje”. Wiele osób jednak chce dalszych uchwał w tej sprawie. Nie podzielam tego poglądu i udało mi się przeforsować w Komisji Kultury przedłużenie moratorium na zmiany nazw do końca roku. Komisja podzieliła pogląd zespołu, że miasto nie stać na b. kosztowne zmiany nazw ulic. Podam przykład. Po kanonizacji Królowej Jadwigi, Rada Dzielnicy VII zaproponowała zmianę ulicy „Królowej Jadwigi” na „Świętej Królowej Ja-

dwigi”. Propozycja ze wszech miar słuszna, tylko że przy tej ulicy jest zameldowanych 2375 osób. Swoje siedziby ma tu także wiele instytucji i firm. Same zmiany wpisów do dowodów osobistych to znaczny koszt. Zmiany w księgach wieczystych, dokumentach firm, zmiany na pieczęciach – to wszystko kosztuje. Uznaliśmy, że przynajmniej w tym roku nie będziemy zmieniać żadnej nazwy chyba, że w przypadkach szczególnych. Mam nadzieję, że Święta Jadwiga nam to wybaczy i od Krakowa nie odwróci się. Podobnie „Bracia Cieciszewscy” muszą uzbroić się w cierpliwość, zajmując jedną z półek w banku nazw ulic, zanim zajmą miejsce ulicy Mogiłki (77 osób zameldowanych). A jak byście Państwo postąpili w przypadku propozycji zmiany nazwy ulicy Plk. Stanisława Dąbka, pośmiertnie awansowanego przez Gen. Andersa w 1964 roku? Inną propozycją jest zmiana ul. Bohaterów Wietnamu na ul. Potockich? Rada Dzielnicy XI proponuje dla terenu parkowego na Kurdwanowie nazwę „Ogród istnienia Ziemi”. Zespół zaopiniował ten wniosek negatywnie. Rada upiera się? Problemem jest także brak znaczących ulic dla wielkich postaci. Nie ma swojej ulicy np. R. Dmowski. Zmarł Jerzy Turowicz, ale przecież ul. Wiślna to prawie jak Floriańska!

Najlepsze są nazwy mające swoje lokalne historyczne źródła (np. Rakuszy, Na Jazkach, Potrzask itd.). Z przyjemnością pragnę poinformować, że po nadaniu nazwy ul. Franciszka Kłaka będącej przecznicą ul.

Pod Pomnikiem, swoje nazwy będą mieć ulice będącymi przecznicami ul. Laskowej. Będzie to ulica Wilhelma i Jana Ripperów (słynni automobilści Polski międzywojennej) i Komandora Wrońskiego (byłego dowódcy ORP Błyskawicy).

Do tej pory klub AWS odbył 25 posiedzeń. Współpraca 37 osób w wielu przypadkach nie jest łatwa i posiedzenia ciągną się do późna w nocy.

Co dla Bieżanowa ?

Udało mi się pozyskać dla oświetlenia osiedla b. dużo. Korespondencja w różnych kierunkach, trzykrotne objazdy, interpelacja do Prezydenta Gołasia, spotkania w ES System przyniosły wymierne rezultaty. Pozyskałem przychylność dla sprawy Prezydenta Adamczyka. Potwierdzam opinię, że obrzeża miasta leżą w kręgu jego zainteresowań. W drugim etapie rozbudujemy sieć oświetleniową dostawiając w niektóre miejsca słupy. Być może uda się rozpocząć w najbliższym czasie rozpocząć remont drogi Nad Drwiną. Prowadzę rozmowy z Zakładem Energetycznym o nowych stacjach transformatorowych dla osiedla oraz uporządkowaniu sieci energetycznej. Powoli, dzięki pomocy życzliwych mi mieszkańców Bieżanowa, udaje się pokonać niektóre problemy z kolektorem.

Podjąłem rozmowy o powrocie gabinetu dentystycznego do Bieżanowa i wzmocnieniu przychodni lekarskich dzielnicy o specjalistów. Staram się o przystanek na żądanie dla wysiadających z autobusu linii

183 w okolicy Ślósarczyka. Muszę w tym miejscu powiedzieć, że najtrudniejsze są sprawy, gdy w grę wchodzi duże pieniądze. Jeżeli nie ma na jakieś zadanie zabezpieczonych środków w budżecie, w trakcie roku nie ma ich skąd wziąć. Cykl wprowadzenia inwestycji do realizacji (przy woli politycznej i posiadaniu środków finansowych) – to z reguły 2 lata. A jak nie ma pieniędzy, to jeszcze dłużej. Ile to już lat Kraków czeka na salę widowiskową? W Krakowie brakuje środków finansowych na wiele spraw. Jest wiele niegospodarności, widzimy to śledząc realizację budżetu. W wielu przypadkach obserwujemy zamknięty krąg problemów. Dlaczego np. miasto nie remontuje dróg lokalnych? Mówi się, że nie jest to droga gminna. To ją

skomunalizujcie, mówimy! ZGK nie chce tego uczynić, przejmując bowiem drogę, musi mieć środki na jej utrzymanie. Trwa więc przepychanka, a dziury jak były, tak są. Uważam jednak, że mamy w ZGK II ludzi b. życzliwych naszemu osiedlu, jednak środki finansowe które ten Zakład posiada dla części Krakowa po prawej stronie Wisły są za małe.

W czasie pracy w Radzie miasta stykam się z wieloma problemami społecznymi, m. innymi problemami alkoholizmu. Opowiem o tych sprawach następnym razem. Jeżeli jednak w Państwa Rodzinie występuje ten problem, nie czekajcie ani chwili i zgłóście się do Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych - Rynek Podgórski 4, telefon: 656-27-34 wt, śr, czw. 17.00 –

19.00 Uzyskacie tam cenne informacje jak żyć z człowiekiem uzależnionym, jak mu pomóc, jak go wyrwać z choroby. Spotkacie się tam z życzliwością, zrozumieniem, wzmocnicie się sami. Gorąco polecam.

Stanisław Kramon

P.S.

Pani Annie Leszczyńskiej-Lenda, za jej dotychczasowy wkład pracy w rozwój Bieżanowa dziękuję w imieniu wszystkich sympatyków SRK.

Pani Teresie Planecie, nowej Radnej Dzielnicy XII życzę owocnej pracy w służbie dla mieszkańców.

TROCHĘ UŚMIECHU

Było to w podwarszawskiej parafii, gdzie prawie trzy czwarte dorosłych dojeżdża do pracy do stolicy. Ranne pociągi są przepełnione, a szczęśliwcy, którzy zajęli siedzące miejsca próbują przespać się jeszcze pół godzinki. Konduktorzy znają wielu pasażerów z widzenia, więc często nie budzą nawet śpiących, by skontrolować posiadanie biletu. A zresztą prawie wszyscy i tak mają bilety miesięczne.

Nadeszła wreszcie niedziela. Proboszcz zbiera na tacę. Na pieniądze chciwy nie jest, ale gdy widzi, że pewien mężczyzna śpi sobie w najlepsze w kościele, tego tolerować nie może. Staje zatem obok delikwenta i szturcha go tacą w ramię. Parafianin, nie otwierając oczu, mamrocze przez sen:

- Miesięczny...

###

Dzieci pierwszokomunijne składają w tym uroczystym dniu rozliczne podziękowania: księżom, siostram katechetom, rodzicom. Wszystkim osobom, które pomagały dzieciom na drodze do Pana Jezusa.. Pewien chłó-

piec – w imieniu wszystkich dzieci – stwierdził nawet:

- Dziękujemy księdzu proboszczowi za nasz trud!

###

Było to w czasach, gdy podczas obrzędu chrztu ksiądz namaszczał olejem świętym pierś dziecka.

- Proszę rozpiąć bluzeczkę na piersi – mówi kapłan do młodej i przejętej swoją rolą matki chrzestnej, a sam sięga po olej.

Gdy matka chrzestna zaczyna spełniać polecenie, ksiądz czym prędzej dodaje szeptem:

- Nie sobie! Dziecku, dziecku!



Z książki Jana Marcza „Uśmiech proboszcza czyli 111 anegdot z życia parafialnego i nie tylko” wybrał

Jan

RELIGIA

Modlitwa (cz. 6)

Szosta część „Modlitwy” poświęcona jest pismom św. Marka Eremity. Był on przełożonym klasztoru w Ancyrze, w Azji Mniejszej, później zaś eremitą na Pustyni Judzkiej. Jego pisma charakteryzuje stwierdzenie, że Królestwo Niebieskie jest darem, a nie nagrodą za uczynki. Zbawienie stanowi łaskę. Autor podkreśla też konieczność zachowywania przykazań.

Oto fragmenty traktatu św. Marka Eremity „O prawie duchowym”:

„Mocna wiara to wieża warowna (Ps 61,4), Chrystus zaś dla człowieka wierzącego jest wszystkim. Wszelkie twoje zamierzenia rozpocznij z tym, który jest początkiem wszelkiego dobra, by twe plany realizowały się zgodnie z wolą Boga. Zawilego problemu nie próbuj rozwiązać z uporem stawiając na swoim, lecz przez to co nakazuje prawo duchowe: cierpliwość, modlitwę i trwałą nadzieję. Gdy dokonałeś cnotliwego czynu, pomyśl o Tym, który powiedział „Beze mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Każde dobro pochodzi od Boga, będąc Jego zrządzeniem. Jeżeli wszedłeś w kontakt ze złem to nie mów „Ono mnie nie pokona”. Skoro zetknąłeś się z nim, już zostałeś pokonany. Sumienie jest księgą natury. Kto pilnie ją czyta, dozna Bożej pomocy.”

Kolejny traktat; „Łaska Boża z przykazania” poucza o tych „którzy sądzą że z uczynków mogą być usprawiedliwieni.”:

„Królestwo Niebieskie nie jest nagrodą za uczynki, ale łaską Pana, przygotowaną dla wiernych sług. Niektórzy nie spełniając przykazań, sądzą iż wierzą w sposób właściwy. Inni wprowadzili ich przestrzegają, lecz oczekują, że Królestwo Boże będzie im dane jako należyta zapła-

ta. Jedni i drudzy daleko są od prawdy.

Umysł, który nieustannie się modli porusza serce, „Sercem zaś skruszonym i upokorzonym Bóg nie pogardzi” (Ps 51,19). Ziarno nie wzrośnie bez gleby i wody. Podobnie człowiek, nie znajdzie pożytku bez podjęcia trudu i pomocy Bożej. Wielu z nas cierpi z powodu grzechów, dopuszczamy jednak chętnie ich przyczyny. Nic nie jest silniejsze od modlitwy, by otrzymać moc Bożą. Nic też nie jest od niej bardziej pożyteczne, by pozyskać upodobanie Boże. Kiedy deszcz spada na ziemię, nadaje roślinom jakość, właściwą ich naturze, słodkim – słodczy, gorzkim – gorzycz. Podobnie łaska, która niezmiennie przenika serca wierzących i udziela im mocy właściwych dla cnót. Dla tego, kto

jest głodny ze względu na Chrystusa, łaska staje się pokarmem, dla pragnącego – słodkim napojem, dla marznącego – odzieniem, dla trudzącego się – ulgą, dla modlącego się – utwierdzeniem, dla smutnego zaś – pocieszeniem.”

Zauważmy, jak wiele prawd można wyczytać z pism św. Marka Eremity. Prawd, które pomogą nam dobrze i owocnie się modlić. Bo wiem jeśli ktoś nie zapomina o Bożych dobrodziejstwach i łaskach zaczyna zmieniać swoje postępowanie „wciąż jest pełen ducha, zawsze gotowy czynić wolę Bożą”.

Nie pozwólmy, aby w dobrej modlitwie przeszkodziła nam nie pamięć, roztargnienie i niedbałość, która czyni nasz umysł bezużytecznym i odwraca go od życia.

Monika





SANKTUARIA MARYJNE (34)

APARECIDA - Brazylia

Słowo Brazylia zazwyczaj kojarzy się ze słynnym karnawalem w Rio, który co roku prezentują środki masowego przekazu jako obraz kultury całego narodu. Niewątpliwie Brazylijczycy lubią świętować, jak zresztą wszystkie ludy Ameryki Łacińskiej, lecz byłoby niesłusznym uważać ich za amatorów wiecznych zabaw, pozbawionych głębszej kultury i religijności. Jednym z zasadniczych rysów tego ludu jest głęboka wiara i wielkie nabożeństwo do Matki Bożej.

Konkwistadorzy portugalscy, podobnie jak Hiszpanie, byli ludźmi żarliwej wiary i czcicielami Matki Najświętszej, dlatego zaszczytli na ziemi brazylijskiej tego samego ducha religijnego, którym oni sami żyli. Można więc powiedzieć, że Brazylia nawróciła się w klimacie maryjnym, w nim wzrastała i do dziś wyraża swoją pobożność poprzez swoje sanktuaria, przywiązanie do różańca w rodzinach i czynne uczestnictwo w życiu Kościoła, poprzez działalność licznych stowarzyszeń maryjnych.

Podróżnik, czy turysta, który zwiedza Brazylię, jest zdziwiony wielką liczbą portów, miast, wiosek i całych prowincji, które noszą imię Maryi.

Wzdłuż wybrzeży brazylijskich rozsiane są kaplice poświęcone Najświętszej Dziewicy, świadczące o wielkiej miłości jaką żywi do Niej lud tutaj mieszkający. Prawie każde osiedle zorganizowało swoje życie społeczne wokół jakiegoś wizerunku Matki Boskiej.

Tak w 1584 roku stan Paraiba położył swoje fundamenty wokół kaplicy Matki Bożej „Pani Mórz”, a miasto Fortaleza, stolica stanu Ceara, powstało i rozwinęło się wokół kaplicy Naszej Pani z Appui, zbudowanej przez Martina Soares Moreno, jednego z konkwistadorów.

Pierwszym sanktuarium maryjnym wzniesionym w Brazylii była świątynia Matki Bożej Łaskawej w Baia. Jednak od XVIII w. Maryjną stolicą tego kraju stała się Aparecida.

W kronikach parafialnych zapisano: „W roku 1719 przejeżdżał przez naszą miejscowość Gubernator prowincji Don Pedro de Almeida, udając się z Sao Paulo do Minas. Miejscowe stowarzyszenie rybaków poleciło swoim członkom postarać się o ryby na przyjęcie ku czci gubernatora. Wśród wielu rybaków na połów udali się również: Domingo Gomez, Joao Alves i Felipe Pedroso. Zaczęli oni zarzucać sieci począwszy od portu Carreira Leite aż do Itaguassu. Odległość wystarczająco wielka. Ale nic nie złowili. W tym ostatnim porcie Joao Alves zarzucając sieć, wyciągnął na powierzchnię małą statuetkę, ale bez głowy. Zarzucił jeszcze raz, kilka metrów dalej i zdziwiony, znalazł w sieciach również główkę figury. Cała figurka miała 40 cm wysokości, przedstawiała Matkę Bożą Niepokalanie Poczętą z księżycem

pod stopami i z gwiazdą nad głową.

Trzej rybacy owinęli statuetkę w chustkę i jeszcze raz zarzucili sieć. Tym razem sieć była wypełniona rybami”.

Filipe Pedroso trzymał przez 15 lat statuetkę Niepokalanej w swoim domu i w każdą sobotę wystawiał ją na podwórku, gdzie mieszkańcy wioski tłumnie gromadzili się na wspólny różaniec. Gdy jednak przeprowadził się do Itaguassu, figurkę pozostawił synowi Atanasio, który pozostał w ojcowskim domu. Ten widząc, że znaleziona w wodzie statua przyciąga coraz większe tłumy, wybudował dla Niej kaplicę, która wnet okazała się niewystarczającą, aby móc pomieścić ciągle wzrastającą liczbę pielgrzymów.

Małą, czarną statuetkę nazwano Aparecida „Zjawiona” i postanowiono wybudować dla Niej sanktuarium godne Niepokalanej Królowej Nieba. Biskup Rio de Janeiro w 1743r wyraził zgodę i w dwa lata później tysięczne rzesze pielgrzymów przeprowadziły w procesji umiłowaną Aparecidę do nowej świątyni na górze Morro dos Conqueiros.

Skromna, niepozorna figurka wypalona z gliny, stała się znakiem obecności Maryi i szczególnego działania łaski Bożej wśród ludu Brazylii. Spontaniczna wiara tego ludu doprowadziła w 1904 roku do koronacji statuetki Niepokalanej Aparecidy.

W 1931 roku przewieziono Ją tryumfalnie do Rio de Janeiro i wobec Niej cały naród poświęcony został Niepokalanemu Sercu Maryi.

Te uroczystości jeszcze bardziej rozbudziły miłość Brazylijczyków do Matki Najświętszej. Co roku ok. 8 milionów wiernych przybywa z Puszczy Amazońskiej z Mato Grosso i ze skalistych wyżyn, aby spotkać się z ukochaną Aparecidą.

Dotychczasowy kościół okazał się już dawno zbyt mały, aby pomieścić napływające tłumy.

W 1946 roku położono kamień węgielny pod nową świątynię, która dziś – choć jeszcze nie całkiem skończona – należy do największych kościołów świata. Zbudowana na planie krzyża greckiego, a więc z równymi ramionami, które liczą po 150 m, z 60-metrową kopułą nad skrzyżowaniem naw i ze stumetrową dzwonnica, tworzy imponującą budowlę stojącą na drugim miejscu po bazylice św. Piotra w Rzymie. Nowoczesna konstrukcja obecnego sanktuarium połączona jest ze starą bazyliką fantazyjną estakadą.

Cudowna figurka znajduje się w centrum kościoła, pod kopułą nowej bazyliki, gdzie przyjmuje nieustannie hołd miłości tysięcy wiernych, którym ciągle wskazuje Chrystusa Odkupiciela jako źródło zbawienia.

Ewa T.

Źródło: ks. K. Góral „Maryjnym szlakiem”.



ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Dominik Savio (5 MAJA)

Ludzie często wychodzą z założenia, że choćby chcieli to i tak nie zostaną świętymi, bo to bardzo trudna sztuka wymagająca wielu nieosiągalnych dla „zwykłych śmiertelników” wyrzeczeń. To powszechne, lecz nieprawdziwe przekonanie postaram się zmienić poznając Was ze św. Dominikiem Savio - kilkunastoletnim chłopcem, który w szczególny sposób rozumiał dążenie do świętości; bardzo prosty i niemniej skuteczny.

Dominik urodził się 2 kwietnia 1842 r. w wiosce Riva di Chieri w pobliżu Turynu. Jego tato - Karol był rzemieślnikiem, a mama Brygida krawcową. W nadziei poprawy warunków życia rodzina przeniosła się do Murialdo, gdzie chłopiec uczył się najpierw w szkole prowadzonej przez proboszcza, a potem w Castelnovo d' Asti oddalonym o 8 km. Mimo tego Dominik nigdy się nie spóźniał, a zapytany, czy nie boi się chodzić tak daleko sam odpowiedział bardzo zdziwiony: „Nie jestem sam. Jest ze mną Najświętsza Maryja Panna i mój Anioł Stróż”.

Rodzice Dominika byli bardzo pobożni i starali się wychować chłopca w miłości do Boga. Ich starania zaczęły przynosić efekty. Dominik już jako pięcioletni malec biegał wczesnym rankiem do kościoła, aby służyć do Mszy św. Zdarzało się, że nie wiedząc, która jest godzina przychodził do kościoła wcześniej.

Wtedy klękał przed drzwiami i modlił się, nie zważając na to, czy sypie śnieg, czy leje deszcz. Ksiądz proboszcz musiał to docenić i pomimo ówczesnych przekonań dopuścił siedmioletniego chłopca do I Komunii św. O słuszności tej decyzji świadczą postanowienia spisane przez Dominika w książeczce do nabożeństwa:

- „będę się często spowiadał, a do Komunii Św. przystępowałem ilekroć pozwoli mi na to spowiednik;
- moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja;
- śmierć - tak, ale nie grzech”.

Drugiego października 1854 r. Karol udał się z synem do Oratorium prowadzonego przez św. Jana Bosko z prośbą o przyjęcie Dominika do jego „szkoły wyrzutków” (o której

pisałam w numerze styczniowym). Takie posunięcie ojca nie oznaczało, iż uważał syna za „wyrzutka”, tylko znał on ks. Jana i wiedział, że będzie on miał najlepszy wpływ na Dominika. Nie pomylił się ani trochę. 8 grudnia 1854 r. papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu. Św. Jan starał się jak najlepiej przygotować do tego swoich podopiecznych. Dominik przyjął w tym dniu Komunię św. i napisał akt ofiarowania się Matce Bożej, który złożył na Jej ołtarzu: „Maryjo, ofiaruję Ci swoje serce. Spraw, aby zawsze było Twoje. Jezu i Maryjo, bądźcie zawsze moimi przyjaciółmi. Błagam Was, abym raczej umarł, niż bym miał przez nieszczęście popełnić choć jeden grzech”.

To bardzo proste, a jednocześnie głębokie wyznanie. Trudno uwierzyć, że napisał je 12 - letni chłopiec!

Wkrótce Dominik wpadł na kolejny genialny pomysł - założył Towarzystwo Niepokalanej. Ciężko sobie wyobrazić, jak dziecko może dokonać czegoś takiego? A może; bardzo łatwo. Otóż Dominik pozbiierał najlepszych chłopców z całej szkoły i poprzydzielał im słabszych kolegów, którym mieli pomagać. Oczywiście całe przedsięwzięcie zostało poświęcone Matce Bożej.

Któregoś dnia po kazaniu o świętości wygłoszonym przez ks. Jana, Dominik powiedział mu: „czuję potrzebę i pragnienie, aby zostać świętym. Nie myślałem nigdy, że jest to takie łatwe. Muszę zostać świętym. Niech mi ksiądz w tym dopomoże”. Ponoć „dobrymi chęciami jest piekło wybrukowane”. Być może, ale w przypadku Dominika te chęci przerodziły się w czyn. Umiał połączyć zabawę z

kolegami z krótkim wspólnym odwiedzeniem kościółka, pogrupował kolegów tak, że codziennie kilku przystępowało do Komunii Św., w maju stroił z nimi ołtarzyki dla Maryi. Kiedy któregoś dnia spotkał na ulicy księdza idącego z wiatykiem do chorego uklęknął i podsunął chusteczkę oficerowi, który bał się uklęknąć, aby nie zabrudzić spodni.

Właśnie w takich drobnych sprawach przejawiała się świętość Dominika. Pan Bóg docenił starania chłopca i ofiarował mu wiele nadprzyrodzonych darów, dzięki którym mógł on jeszcze lepiej pomagać innym. Raz zaprowadził ks. Bosko do umierającego protestanta, który w ostatnich chwilach życia zapragnął pojednać się z Bogiem. Właściwie nie wiadomo skąd Dominika wiedział o tym człowieku, bo jego dom był bardzo daleko od Oratorium. Innym razem chłopiec stanął przed bramą jakiegoś domu, zadzwonił i zaczął dopytywać się kto tu umiera. Odpowiedziano, że nikt, ale chłopiec nalegał. Okazało się, że w jednym z mieszkań konała samotna staruszka.

Pomimo wszystkich „znaków na niebie i ziemi” wskazujących na wyjątkowość Dominika on zawsze chodził ze spuszczonej oczami. Dlaczego? Bo chciał je „zachować na oglądanie w niebie Matki Bożej”.

Widzicie zatem, jak łatwo zostać świętymi. Nie mówię, że trzeba chodzić wpatrując się w czubki własnych butów, wystarczy usłuchać rady św. Jana Bosko, który proszony przez Dominika o pomoc w zostaniu świętym rzekł: „Bądź zawsze wesoły, spełnij dobrze swoje obowiązki i pomagaj kolegom”. Czy to naprawdę takie trudne?

Paulina

TEOLOGIA W ŻYCIU

Wady i cnoty (cz. I)

Znamy z katechizmu siedem wad głównych. Omawianie ich w jednej ciągłości wprowadziłoby do rozważań ciężką atmosferę. Dlatego postanowiłam przedstawiać kolejno wadę i jej przeciwieństwo, czyli cnotę. Niech owe rozważania nie będą czystą refleksją ale wezwaniem do pracy nad sobą. Dążenie do opanowania wad i doskonalenia cnót obowiązuje bowiem każdego człowieka (nie tylko chrześcijanina) do ostatniej minuty jego życia.

Pycha

Najgroźniejszą z wad jest pycha, zwana również egoizmem. Jest ona niewłaściwym wykorzystaniem miłości własnej. Wyróżnia się trzy kierunki, czy też płaszczyzny działania pychy. Są nimi:

1. Zarozumiałość,
2. Niezdrowa ambicja,
3. Próżność.

ad1. Zarozumiałość, czyli zbyt wielkie mniemanie o sobie, przecenianie swych możliwości. Człowiek zarozumiały wszystko wie i wszystko umie najlepiej. Niechętnie przyjmuje cudze rady, sam chce o wszystkim decydować.

ad2. Niezdrowa ambicja, czyli nadmierne ubieganie się o godności, zaszczyty. Ujawnia się ona często wtedy, gdy zaistnieją odpowiednie warunki. Człowiek otrzymuje wyższe stanowisko i po dwóch tygodniach nie można się już z nim porozumieć. Mówimy wtedy, że uderzyła mu „woda sodowa”. Człowiek, który kupił japoński samochód z pogardą spogląda na tych, którzy przyjechali „maluchami”, mimo iż on sam przez 15 lat jeździł takim wozem. Przykładów można podać wiele. O wadach można mówić w oparciu o fakty i nie potrzeba wcale filozofować.

ad3. Próżność czyli przesadne szukanie uznania i chwały ludzkiej. Człowiek próżny szuka uznania - choćby w postaci pochlebstwa - nawet czysto powierzchownego. Pragnie zwrócić na siebie uwagę, chce zaimponować, błyszczeć, zebrać oklaski. Wynosi się ponad innych ludzi na drodze przechwałek lub w sposób jeszcze bardziej prymitywny przez ich ośmieszanie, upokarzanie i poniżanie. Pycha towarzyszy nam przez całe życie. Jest groźna, ponieważ potrafi posługiwać się wszystkim i ma do dyspozycji wszystkie wady. To ona dyktuje chciwości i zazdro-

ści sposób postępowania, ona decyduje o wybuchu gniewu.

Skutki pychy

Jest ona matką wszystkich grzechów. W każdym z nich złożyła swoje „trzy grosze”

Pycha jest często główną przyczyną stresów, gdyż ona nie umie przegrywać, nie znosi klęsk. A w życiu klęska jest nieunikniona (człowiek pyszny przeżywa ją jako dramat).

Pycha skutecznie odcina człowieka od ludzi. ci, którzy mają serca otwarte na innych, nie są pyszni, gdyż potrafią służyć. A kiedy znajdują się w potrzebie, z reguły są otoczeni kręgiem ludzi życzliwych, którzy im pomagają.

Pycha przekreśla zdolności doskonalenia miłości. Kto nie umie kochać siebie, nie umie także kochać innych. To wielki dramat. Jest w nim pułapka. Egoista nie chce porzucić egoizmu, bo wydaje mu się, że gdy się z nim rozstanie, zdradzi samego siebie. Tymczasem miłość polega na „zobaczeniu” drugiego człowieka.

Jak walczyć z pychą

1. Najlepszym sposobem jest umiłowanie prawdy, bo pycha wprowadza nas w świat kłamstwa. Egoista nie szuka swojego miejsca. On zawsze chce być wyżej i wyżej...
2. Drugim sposobem jest służenie innym z bezinteresowną miłością. Trzeba jednak pamiętać, że pycha potrafi służyć z wielkim poświęceniem, ale tylko dlatego, zwracać na siebie uwagę.
3. Trzeci sposób to dziękowanie Bogu za otrzymane dary, to radość z tego co posiadamy.
4. Czwarty sposób to doskonalenie pokory. O cnotcie pokory napiszę w następnym numerze.

Niech powyższe rozważanie będzie nam pomocne w pracy nad sobą. Podkreślam w pracy nad sobą bo ludzie często, co widać „gołym okiem” lubią wręcz palcami wytykać błędy innych (ukazując tym samym swoją małość). Nie bez powodu akcentuję właśnie w tym artykule prace nad doskonaleniem siebie, bo jak już napisałam wcześniej to właśnie pycha jest matką wszystkich grzechów.

Marta Krzemień



BIEŻANOWSKIE KRONIKI (3)

O Rekrutach, Cmentarzu i Duchach

W roku 1841 nastąpiła wielka odwilż już w lutym. Dzień był stale pochmurny, a promienie słońca marcowego jeszcze były dość zimne i nie mogły osuszyć ziemi z wilgoci, wiatry zaś zapewne Eol (Bóg wiatrów) na moje utrapienie w swoich pieczarach pozamykać musiał. [...]

W marcu nadszedł transport ze Lwowa z nowo zaczętnymi rekrutami do wojska. Dawniejszych i nowych trzeba było ćwiczyć i uczyć, a było to błoto bez dna prawie, że po prostu od domu trudno było przejść żołnierzowi. Oficer nawet miał kwaterę jakby na jakiej kępie między błotami, a sam wychylić się nie mógł, a był przecież ogromnym służbistą, to jest przepadał za dopełnieniem służby. Nie mogąc wyprawiać musztry po błocie, wtedy kiedy żołnierze na szczudłach musieli nad błotem przechodzić, a widząc mój cmentarz pięknie utrzymany, darnisty, równy, suchy, bo na wzgórku położony, umyślił oficer spróbować mojej uprzejmości także i co do użyczenia mu cmentarza na ćwiczenia wojskowe, na czas pokąd błota we wsi nie wyschną. Miluchno się oświadczył w tym względzie, a ja, który dotąd wysoko poważalem wojskowych, nie śmiałem nawet tej prośbie odmówić, z wyraźnym jednak zastrzeżeniem, bym w czasie ранego nabożeństwa nie doznawał jakiegokolwiek zniewagi Bogu poświęconych miejsc i Bożego Domu.

Przyrzeczono mi święcie, że oficer umie poważać religię i obrzędy kościelne, raz dlatego, że jest z kraju katolickiego, po wtóre, że się nawet szczyści daleki pokrewieństwem z teraźniejszym papieżem Grzegorzem XVI. Jak zaś umiał słowa dotrzymać i poważać miejsce Bogu poświęcone dość by było przeczytać, com już z powodu ataku na organistę w kościele napisał. Będąc w ciasnotę przez oficera zagnany i spełniając jego prośbę, po prostu nie przewidziałem takiego mego zezwolenia. Sądziłem jednak, że może słońce i wiatry, tak owym czasie pożądane, wysuszą wilgoć z ziemi i wtedy cała ta czereda popędzi na piaski i wysuszone pastwiska ze swoją wojskową gimnastyką.

Był czas wielkanocnej spowiedzi. Wtedy właśnie wyprawiali się po cmentarzu największe harce i obroty. Wrzeszczał oficer, wrzeszczeli na tych nieuków kaprale, wice-kaprale, gefrajtrzy, a nawet prości gemajni już nieco wyuczeni. Dobosze ciągle bili w ta rabany od 7 z rana aż do 9, 10 godziny, to jest właśnie tak długo, jak ja

siedziałem w kościele słuchając spowiedzi. Kto by nie wierzył jak wielką miałem w tym przykrość, niech tylko spróbuje dwie do trzech godzin siedzieć w spowiednicy, a będzie miał dosyć kary za niewiarę. A ja wytrzymałem przeszło miesiąc.

Odprawiałem na przykład Mszę św. o 6 rano, to i pan oficer już nie spał i za kwadrans, a najdalej o wpół do siódmej wszyscy już byli na cmentarzu i wyprawiali rozmaite gimnastyki i ruchy. Organy grały w kościele, a taraban bębnił za kościołem, organista śpiewał na wysokim podniesieniu, a oficer na podwórku, że nie miara i to było nabożeństwo przy wtórowaniu krzyków, wrzasków, bębnów z dziedzinka kościelnego. Ale cóż było robić. [...] Znosiłem przeto przykrości jak mogłem.

Po południu następowały ćwiczenia gimnastyczne i gry rozmaite, łażenie na szczudłach, to znów na raczkach, na barana, zabawy w ciuciubabkę, to w pytkę czyli lisa, to tańce żołnierskie przynajmniej w 40 par wokół kościoła ze śpiewami, rykami, wrzaskami jakby jakiej dzikiej zgrai. A wszystkiemu temu przewodził nasz oficer. Przeskakiwali jeden drugiego, gonili się, szamotali, a wszystko to wokół kościoła. Lud się tymi ćwiczeniami gorszył, a ja cierpiałem, bo przypisywano mnie winę tej całej zniewagi kościoła.

Jak popędliwym był ten oficer dowodzi następujące zdarzenie. Kiedy wyuczono już dosyć rekrutów, także mogli odbywać musztrę w szeregu, oficer – gorączka nie mogąc nauczyć ich ruch jednego jakiego od nich żądał, pchnął jednego z rekrutów szpadą, że aż przez biały mundur krew wytrysła. Żołnierz stał na baczność jak należało, ale oficer się spostrzegł i co tchu przystąpił do biednego rekruta, kazał innym ściągnąć z niego kabacinę i zawiązać ranę.

Jeszcze tu napomknę, że te wszystkie wydarzenia, przeklinania, szturchania, bicie to ręką, to laską, to prętem żelaznym od strzelby, których się nauczyli kaprale i nad biednymi rekrutami dopuszczali, bijąc też i po tyłkach nie spisałby nawet na Gedeona skórce, a do tego wszystko to działo się jeszcze na poświęconym cmentarzu.

Prawda, nie wolno bić, ale szturchać, szamotać, któż zabroni. A oficer, czy może być wszędzie obecny. A poza tym kapral jest za wszystko odpowiedzialny.

Idąc później na spacer, a w czasie pogody chodzili

codziennie, musiał cała półkompania śpiewać jakąś piosenkę moskiewską, czyli o Moskalach, w której zawsze powtarzano słowo „niewola”. Oficer ten miał w tym tę swoją pasję, żeby rekruty śpiewały do taktu marszowego, a kiedy żołnierzom się to śpiewanie już uprzykrzyło tak, że nawet go zaprzestali, to ich tak daleko prowadził po Biezanowie i okolicznych polach, że nareszcie znów musieli śpiewać i wrzeszczeć, a wtedy dopiero z nimi do wsi powracał.

Kiedy ochoczo śpiewali to im kazał rozdać parę garncy wódki. A był to człowiek nie goły mający wielki dodatek i wsparcie od swojej rodziny.

Do Wieliczki przychodził też nieraz na spacer. A wtedy wszystkie znaczniejsze ulice obszedł ze swoimi rekrutami krokiem marszowym, rozumie się że przy śpiewie, robiąc w ten sposób wśród mieszkańców Wieliczki wielki szum.

W końcu oficer Branka Leone przeniesiony został do Wieliczki, a na jego miejsce przyszedł inny i zaraz się do tej samej stancji w kwaterował. Dowiedziałem się jednak później, że następca ten powiedział organiście, że ktoś był ze skargą na Branka Leone, że nie wie kto to był, ale że z tej przyczyny został przeniesiony. [...]

Muszę tu jednak nadmienić co mi się jeszcze z tą stancją uprzednio wydarzyło, to jest przed przybyciem Branka Leone do Biezanowa. Przybył mianowicie batalion pułku barona Furstenwerter-a z Wadowic na popisy do Biezanowa. Jak mówiono początkowo tylko na dni dziesięć, ale przybył przy najpiękniejszej pogodzie, w dzień św. Michała, 29 września. Major chciał zamieszkać u organisty ale organistina już wtedy dogorywała. Następnego dnia skończyła się pogoda i nastąpił czas bardzo dżdżysty i to bez ustanku, tak że przesiedziawszy dziesięć dni w Biezanowie, z powodu słoty odeszli bez jakichkolwiek popisów. Użył też wtedy organista dużej niewygody, kiedy mu właśnie w kilka dni po wprowadzeniu się majora żona umarła, a z powodu braku miejsca trzeba ją było wynieść na boisko. Ale co było dla mnie najgorsze i przez dziesięć dni najstraszniejsze to urządzenie przez batalion prochowni w mojej kostnicy stojącej przy północnym murze kościoła. A jak to się stało to opowiem.

Ponieważ batalion przybył w te strony na krótki czas, dlatego major nie zabrał w te strony swoich wozów amunicyjnych czyli furgonów, a proch w ładunkach, potrzebny do ćwiczeń polowych, złożył na wozy zwykłe, przewoźne. Kiedy przybył do Biezanowa, nie miał miej-

sca bezpiecznego na złożenie tego prochu, rozdzielił ładunki między żołnierzy po kwaterach, a głównie pomiędzy kaprali, a ponieważ sposób ten był nieostrożny i wielce dla kwater i ludzi niebezpieczny, tym bardziej, że w skutek wielodniowej słoty ładunku przez brak ćwiczenia nie ubywało, począł przemyśliwać major jakby się uchronić przed jakimś wypadkiem. Przysłał więc do mnie feldfebla z zapytaniem, czy bym nie pozwolił użyć kostnicy jako składu prochu w ładunkach. Byłem tym przerażony i w ogromnym kłopotcie, co na to powiedzieć, przecież szło mi przede wszystkim o ludzi wsiowych aby się zaś gdzie nieszczęście nie stało, a także oto aby nie mieć jakiegoś wybuchu przy kościele. Drugie nie było tak bliskie dlatego, że kościół i kostnica były murowane i bezpieczne. Ostatecznie ulegając nierozważnie w mej słabości panom wojskowym, przyzwoliłem aby prochy w tej komnacie przeznaczonej na zmarłych złożono, z zastrzeżeniem jednak, aby każdej nocy straż przy tej prochowni zawsze stawiano.

Ustawiano wprawdzie straż co noc przy prochowni, ale że to byli rekruci nierozgarnięci, po większej części niedawno zaciężni, przeto byli jeszcze bardziej z obawy przed duchami cmentarnymi strachem przejęci i klęli niesłuchanie na tego kto tę prochownię na cmentarzu wymyślił, nie oszczędzając przy tej sposobności i mnie także.

Parafianie biezanowscy odprawiają od niepamiętnych czasów straż nocną, a to w ten sposób, że obranemu przez wójta miejscowemu stróżowi rocznie, wedle numerów domów, tak zwane „stróżne płacą”.

Ten zwyczaj także i do moich czasów przetrwał. Taki stróż był bohaterem w mundurach pilnującym prawdziwie wielką ulgą i pociechą, bo wiedząc, że on chodzi po wsi mniej się bali duchów. To też częstowali stróża tytoniem, aby się tylko daleko od ich placówki nie oddalał, mimo, że nocą deszcz przez te dziesięć dni zawsze lał jak z cebra.

Tak się skończyła owa wyprawa wadowickiego batalionu i urządzona prochownia. Żołnierze po dziesięciu dniach odeszli, a ja zostałem w ścisłym tego słowa znaczeniu z krzyża duchowej męczarni zdjęty.

Z wojskowymi bowiem wypada postępować zawsze ostrożnie, bo ani się nie z podziejesz do czego nierozwaga doprowadzić może.

Wybrał Wojciech



MŁODYM

W RYTMIE SERCA . . .

Pewnego razu do matki zmywającej naczynia przyszedł mały synek i wręczył jej rachunek, w którym wycenił swoje ostatnie świadczenia: umycie ojcu samochodu, ścielenie łóżka, pilnowanie młodszej siostrzyczki itp.

Matka przeczytawszy rachunek, spojrzała smutnie na synka, wytarła ręce w fartuch i na drugiej stronie kartki napisała:

- za dziewięć miesięcy które nosiłam cię przy sercu,
- za wszystkie nieprzespane noce,
- za pranie pieluch,
- za wycieranie twoich łez,
- za noszenie cię na rękach
- za czytanie ci bajek
- za to wszystko nie wystawiam ci rachunku, bo wszystko to robiłam z miłości i nie żądam za to zapłaty.

Hiszpańskie przysłowie mówi, iż „jeśli mówisz o kobietach, myśl wówczas o swojej matce, a na pewno nie będziesz mógł powiedzieć wiele złego”. Jest w tym stwierdzeniu wiele prawdy, matka jest tą osobą, dla której jest w naszym sercu miejsce szczególne. Nie piszę tych słów dlatego, iż za kilkanaście dni przypada Dzień Matki, albo dlatego, że tak wypada.

IV Przykazanie Boże mówi: *Czcij ojca swego i matkę swoją a będziesz długo żył i dobrze ci się będzie wiodło.* Będziesz długo i dobrze żył, bo szanując rodziców pokażesz swoim dzieciom jak mają cię traktować za dwadzieścia czy trzydzieści lat. Brzydząc się starych, zniedołężniałych i niepełnosprawnych rodziców sami w przyszłości skazujemy się na dom starców, przytułek lub samotność...

Miałam kiedyś okazję przez trzy miesiące przyglądać się porodom na oddziale położniczym. Później ten sam cud narodzin widziałam u kilku gatunków zwierząt. I mogę powiedzieć, że czy to u ludzi czy to u zwierząt, fenomen macierzyństwa i więzi między matką a dzieckiem jest czymś niesamowitym.

Czasem po wielu godzinach trudów i bólu rodzenia, gdy wyczerpana fizycznie matka, tuli w ramionach swoje nowonarodzone, jeszcze mokre, płaczące dziecko - ma się wrażenie, że jest gotowa po prostu wstać i zajmować się swoją pociechą, a o całym wysiłku zapomniała jakby go w ogóle nie było.

Właśnie na oddziale położniczym spotkałam dziewczynę, chyba wówczas 23-letnią, będącą w dość trudnej sytuacji. Wiedziała ona bowiem, iż po wyjściu ze szpitala, maże liczyć tylko na pobyt w domu samotnej matki. Zapytana przeze mnie, czy nie boi się przyszłości w nowej roli - jako matka? Powiedziała coś bardzo ważnego: „jestem matką od dziewięciu miesięcy i od dziewięciu miesięcy wychowuję swoje dziecko i będę walczyć o jego dobro”. Powiem szczerze, iż byłam pełna podziwu dla dziewczyny, która tak poważnie podeszła do życia.

Faktycznie, zazwyczaj mówi się, że kobieta staje się matką po urodzeniu dziecka ale czy nie sprawiedliwie byłoby przyznać również rację młodej matce z poródki?

Okres życia wewnątrzmacicznego, jest okresem najintensywniejszego wzrostu. Należy sobie uświadomić, że już nigdy więcej organizm nie będzie się rozwijał w tak zaskakującym tempie. Zazwyczaj nie wyobrażamy sobie nawet, iż od zapłodnienia do urodzenia nowy organizm powiększa się ok. 6 bilionów razy, to nie błąd w druku, biorąc pod uwagę, że komórka jajowa waży 0,001mg. Długość organizmu wzrasta ok. 5tys. razy (średnica komórki jajowej wynosi ok. 0,1mm).

To właśnie matka jest dla dziecka „pierwszym domem” i od warunków w nim panujących zależy rozwój dziecka. Pomijając tzw. higienę ciąży, czyli zagadnienia odżywiania ruchu, zerwania z nałogami itd. chcę przytoczyć jedno z doświadczeń wykonanych na noworodkach, ukazujące ogromny, fizyczny związek matki i dziecka, w którym powiedzenie „krew z krwi, ciało z ciała” nabiera szczególnego wymiaru.

Chodzi mianowicie o sposób noszenia i przytulania dziecka. badania amerykańskie wykazały, że ponad 80% matek piastuje swoje dzieci na lewej ręce, przyciskając je do lewej strony ciała. Uzasadnieniem tej skłonności może być to, że w przewodzie nasza populacja jest praworęczna. Ale badania wykazały, że również leworęczne matki trzymają zazwyczaj dziecko na lewym ręku. Wyjaśnieniem tego problemu jest serce.

Rozwijający się płód, w czasie życia w łonie matki ciągle słyszy bicie jej serca. Jest ono naturalną melodią, która koi i uspokaja. Dźwięk ten także po urodzeniu wpływa na dziecko uspokajająco, zwłaszcza, iż po opuszczeniu łona matki, znalazło się ono w zaskakująco

różnym od wewnętrznego, środowisku.

Matki niemal instynktownie przykładają dziecko po lewej stronie, gdyż jest ono spokojniejsze niż przykładane do strony prawej. Słuszność tego zjawiska wykazał test, w którym to grupy noworodków, w klinice położniczej, umieszczono w pomieszczeniach w jedne z nich zasypiały w ciszy, inne przy nagranych na taśmie kołysankach, jeszcze inne przy metronomie pracującym z prędkością bicia serca (72 uderzenia na minutę) i przy prawdziwym dźwięku bicia serca. W pokoju gdzie słychać było bicie serca nagrane na taśmie, noworodki zasypiały dwa razy szybciej, mniej płakały i szybciej przybierały na wadze przy tej samej ilości otrzymywanego pokarmu, nie tracąc energii na płacz.



Jeszcze jednym dowodem ukazującym wagę, rytmu serca, zwłaszcza serca matczynego, jest naturalny odruch kołysania. Okazuje się mianowicie, iż najskuteczniejsze kołysanie dziecka mające na celu jego uspokojenie i uśpienie musi być zgrane z rytmem serca a więc 60-70 uderzeń na minutę. Kołysanie wolniejsze lub szybsze wcale nie wpływa na dziecko kojąco. Ale na tym nie koniec, zjawisko to zdaje się nam towarzyszyć również w wieku dorosłym. Krępujące, stresujące sytuacje np. wystąpienia przed dużym audytorium, sprawiają, że mówca zaczyna się uspokajać kołysząc się - włącza on stary rytm, zaczerpnięty z okresu płodowego.

I jeszcze jedna ciekawostka, znaleziona w książce Desmonda Morrisa „Naga małpa”: Otóż przeanalizowano 466 obrazów Madonny z Dzieciątkiem, pochodzących z różnych wieków, aż 373 przedstawiają Dziecię

Jezus trzymane przy lewej piersi.

Mówi się czasem, iż matką jest nie ta kobieta, która dziecko rodzi, ale ta, która dziecko wychowuje. Mówi się również: „małe dziecko, mały kłopot, duże dziecko, duży kłopot” i w tych stwierdzeniach tkwi dużo życiowej mądrości. Urodzić dziecko to połowa sukcesu, wychować je tak, by było świadome ogromu naszej miłości i trudu włożonego w jego wychowanie, to już pełny sukces.

Usłyszałam niedawno, jak ktoś opowiadał o tym, iż nauczycielka w szkole podstawowej zauważyła, że jeden z małych chłopców jest smutny i zamyślony. Gdy zapytała o powód jego zmartwienia, chłopiec odpowiedział: „Martwię się moimi rodzicami. Tata pracuje cały dzień,

by zarobić na moje ubranie i jedzenie. Mama całymi dniami gotuje, sprząta, prasuje i robi zakupy. Więc ja nie muszę nic robić”. „No więc, dlaczego jesteś zmartwiony?” - zapytała nauczycielka. „Bo boję się, że moi rodzice mogliby kiedyś przeze mnie uciec z domu” - brzmiała odpowiedź.

Rzeczywiście, często zapomina się o wyrzeczeniach i trudzie naszych rodziców; często uważamy, że to po prostu normalne, a co gorsza, że to wszystko się nam należy... Mijamy świadomość, że jesteśmy dłużnikami naszych rodziców. Dziękujmy im za nieprzespane noce, ziółka na

bolący żołądek, opatrywanie rozbitych kolan, klapsy przywołujące nas do porządku, czekanie z obiadem, gdy wracaliśmy późno, i za to, że to oni po raz pierwszy złożyli nasze dłonie do modlitwy.

Dziękujmy im słowem, modlitwą i czynem. Zaprosimy ich na Mszę św., która zostanie odprawiona w ich intencji 26 maja w Dzień Matki, o godz. 19.00 w naszym kościele. I sami na tę Mszę św. przyjdźmy.

A tak przy okazji informacja: mamy zamiar otworzyć nową rubrykę w „Płomieniu” - kącik życzeń. Jeśli ktoś komuś dobrze życzy i pragnie to wyrazić głośniej, niż na ucho, niech napisze do nas, a my z ogromną radością umieścimy te życzenia na naszych łamach.

Iwona



MOJA MUZYKA PŁYTA PAPIEŻA

Nie jest to kolejna płyta jakiejś super modnej grupy reprezentującej jeden z gatunków muzyki, nie jest to składanka największych przebojów, nie jest to muzyka filmowa, nie jest to... Można byłoby jeszcze długo pisać czym ta płyta nie jest. Jedno jest pewne – dla mnie jest modlitwą.

Abbà Pater proponuje uniwersalny rodzaj pielgrzymki, skierowanej do wewnątrz i mającej na celu modlitwę, medytację i poszukiwanie znaczenia Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Poprzez różne środki wyrazu; języki, głosy i dźwięki, *Papież* zaprasza do wzięcia udziału w pielgrzymce wszystkich ludzi. Równolegle ze słowami zainspirowanymi przez Boga oraz starożytnymi, lecz ciągle aktualnymi tekstami, które pomagają na nowo odkryć i odnowić wiarę w Boga i miłość do bliźniego, album zawiera współczesną muzykę, która stwarza atmosferę do modlitwy i przygotowuje nasze serca do bardziej intensywnego słuchania.

O. Pasquale Borgomeo SJ – Dyrektor Generalny Radia Watykan

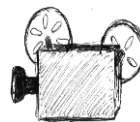
Kiedy 17 marca po raz pierwszy zaprezentowano tą płytę w watykańskim Biurze Prasowym i zaprezentowano swoisty „teledysk” do modlitwy „Ojcze nasz”, wiedziałam, że chcę mieć tą płytę. W środkach masowego przekazu zrobił się wokół niej ogromny szum, informowano, że w sklepach muzycznych są zapisy na nią, że polscy dystrybutorzy nie zamówili odpowiednio dużej ilości płyt, że bali się, czy Polacy będą ją kupować. Stwierdziłam, że są to jedynie jakieś zagrywki reklamowe i poszłam kupić płytę. Niemile się rozczarowałam, kiedy usłyszałam, że płyta została wykupiona „na pniu”, że trzeba czekać na następną dostawę. I nie tylko ja zostałam odprawiona z kwitkiem. Czekałam więc cierpliwie i w końcu mogłam i ja posłuchać „płyty Papieża”.

W wyniku współpracy Radia Watykańskiego, Wydawnictwa św. Pawła i Sony Classical powstała jedyna w swoim rodzaju produkcja – płyta, która zawiera wypowiedzi Ojca Świętego – fragmenty przemówień, homilii i modlitw (Ojciec Święty przemawia w pięciu językach: łacińskim, włoskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim) ubogacone specjalnie skomponowaną muzyką (Leonardo De Amicis i Stefano Mainietti) i śpiewami. Motywem przewodnim jest temat trzeciego roku przygotowań do Jubileuszu Roku 2000 – Bóg Ojciec, chociaż znalazł się tam również akcent maryjny.

Aby dobrze zrozumieć płytę **Abbà Pater**, trzeba przesłuchać ją kilkakrotnie, w spokoju, od początku do końca. Trzeba znaleźć wolną chwilę, aby pozwolić „ponieść się” medytacjom Ojca Świętego i uczestniczyć w nich (pomaga w tym przygotowana w języku polskim wkładka z tłumaczeniem tekstów). Trzeba otworzyć się na przesłanie, które niesie ze sobą, a wtedy na pewno stanie się i Twoją modlitwą...

Ewa

ABBÀ PATER; Radio Watykańskie, Wydawnictwo św. Pawła, Sony Classical; 1999.



MÓJ FILM JULIA Z WYOBRAŹNI

„Kto siebie odda, ten siebie odszuka”.

W. Szekspir „*Sonety*” (s. XVI, w. 13)

Młody dramaturg Will – tytułowy bohater „Zakochanego Szekspira” na próżno szuka natchnienia w ramionach kochanki i na dnie kufla z piwem. Potrzebuje Muzy, by napisać sztukę dla teatru, z którym współpracuje. Ale Muzy nie ma, więc i wena nie przychodzi.

Pojawia się z piękną Violą, która przynosi Willowi nie tylko natchnienie ale i miłość...

Czy „Romeo i Julia” – ta najpopularniejsza na świecie historia miłosna zrodziła się tylko w wyobraźni? „Zakochany Szekspir” to próba przekonania nas iż sztuka ta ma swoje korzenie w przeżyciach samego dramaturga. Umiejętna manipulacja ówczesnymi konwencjami, a w związku z tym zabawne gagi, nieco odwrócona konwencja zmuszająca do wcielenia się pięknej kobiety w Romea, a postać Julii powierzająca nieokrzesanemu młodzikowi... Wszystko to czyni z filmu Johna Maddena przezabawną komedię, nie pozbawioną jednak chwil refleksji nad tym, co najważniejsze – nad miłością.

Chwilami „Zakochany Szekspir” przypomina też jeden z popularnych w Stanach filmów z serii „The making of...” – dokumentalnej relacji z powstającego właśnie dzieła: filmu czy też sztuki teatralnej. Na własnych oczach bowiem powstają kolejne akty i sceny dramatu kochanków z Verony.

I chociaż „Zakochany Szekspir” jest o wiele bardziej zabawniejszy i dowcipny, niż tego typu filmy, niewiele w nim prawdy, czy choćby prawdopodobieństwa. Nieobca jest nam bowiem hipoteza, iż Szekspir nie przejawiał zbyt wielkiego zainteresowania płcią przeciwną. Sam zresztą daje tego dowody w niektórych swoich sonetach. Zaś „Romeo i Julia” zdaje się nadal pozostać utworem Szekspirowskiej wyobraźni. A szkoda. Bo uczy miłości bezwarunkowej, bez zahamowań, bez obłudy. Miło byłoby pomyśleć, że ktoś potrafi tak jeszcze kochać.

Michaela

„Zakochany Szekspir” (tyt. org.: „*Shakespeare in Love*”). Reż. John Madden. Scen. Marc Norman, Tom Stoppard. Wyk.: Joseph Fiennes, Gwyneth Paltrow, Geoffrey Rush, Ben Affleck, Judi Dench. USA, 1998.



MINIATURA

WYŚPIEWAĆ RADOŚĆ

Obudził mnie jakiś dziwny odgłos. Minęło kilka chwil, zanim oprzytomniałam na tyle, żeby w miarę dobrze odbierać rzeczywistość. I znowu usłyszałam ten dziwny odgłos – był to świst, dość długi, modulowany. Wreszcie „zaskoczyłam” – przecież mamy już wiosnę i ptaki śpiewają! Dzień powoli budził się. Słońce jeszcze nie wzeszło, ale już przejaśniało niebo na wschodzie. Godzina była bardzo wczesna (dla niektórych może jeszcze „późno - nocna”) i nic prócz ptaków nie zakłócało ciszy. Nie było słyszeć samochodów, audycji radiowych z różnych stacji, odgłosów krzątania się przy domach, szczekania psów, nie trzaskały bramki. Wszystko oprócz ptaków spało. Po śpiewie kosa (skonstulowałam to potem ze znajomymi) zbudziły się chyba inne ptaki. Powietrze przepelniło się świergotem, szcze-

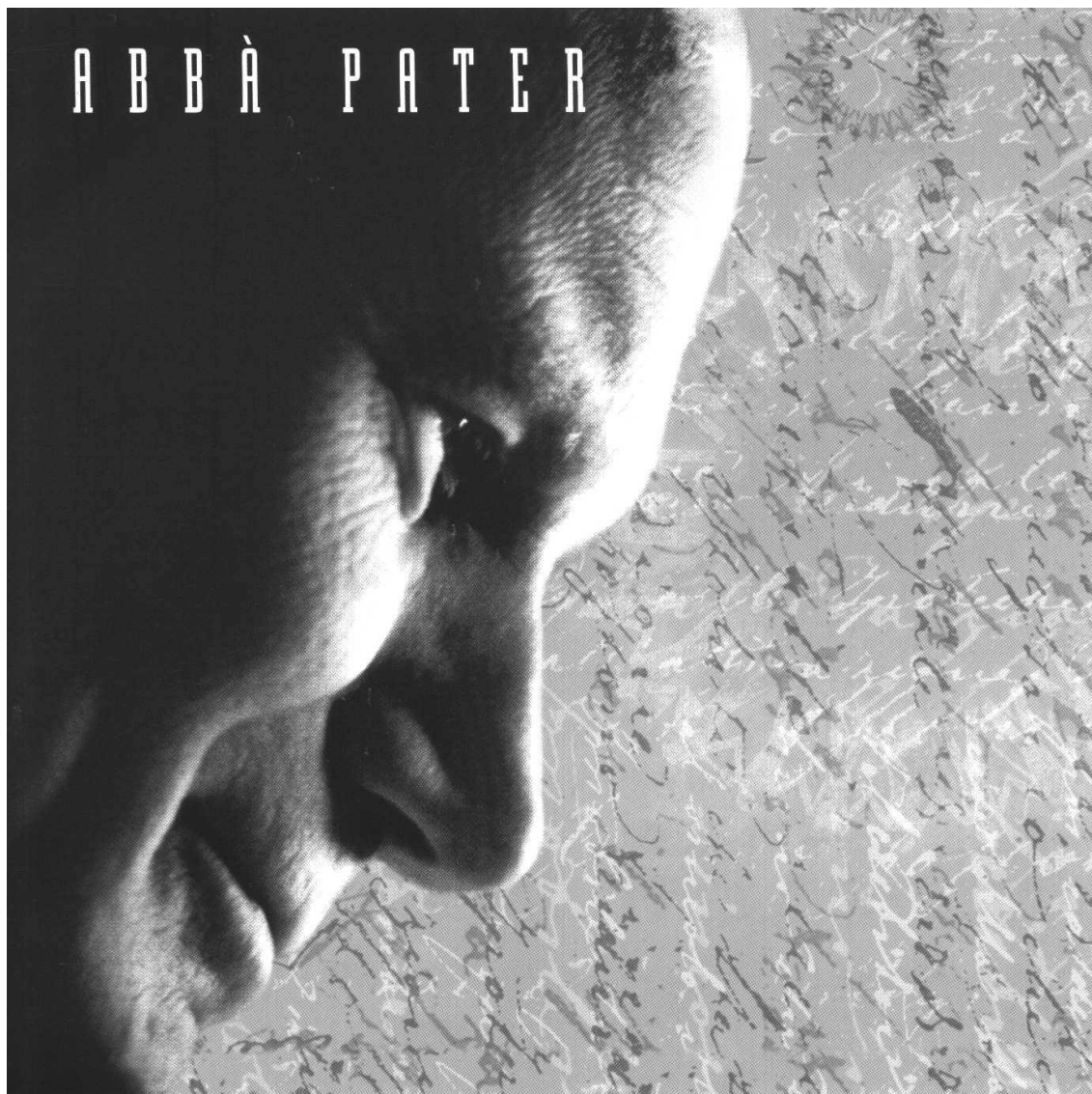
biotaniem, ćwierkaniem, kłaskaniem. Skrzydlaty chór radośnie witał nowy dzień, który zapowiadał się już tak wcześniej naprawdę pięknie. I chociaż początkowo byłam zła, że „coś” obudziło mnie tak wcześnie, to potem mi przeszło. Mogłam leżąc wygodnie wysłuchać pięknego koncertu.

I nagle zaczęłam żałować, że niewiele osób wita nowy dzień tak radośnie jak ptaki. Leniwie zwlekamy się z ciepłych, wygodnych łóżek, narzekamy, że musimy wstawać tak wcześnie – nieważne która jest godzina, dla nas i tak jest „za wcześnie”. Droga do łazienki wydłuża się niebezpiecznie, wszystkie potrzebne nam rzeczy nagle giną z pola widzenia. Denerwujemy się i denerwujemy innych. Narzekając, wykrzywieni i źli wychodzimy do swoich codziennych obowiązków.

A przecież już samo pozytywne nastawienie może zdziałać cuda! Przecież dobry Pan dał nam kolejny dzień życia. Jesteśmy zdrowi, mamy pracę, przed nami cały, długi dzień, w którym możemy uczynić tyle dobra. Jeden poranny uśmiech zmieni nie tylko mój dzień, ale i innych domowników. Z radością i optymizmem możemy pójść w nasz codzienny świat. To zależy tylko od nas.

Uczmy się od tych najmniejszych, braci ptaków, którzy rozpoczynają dzień chwalcą Pana i ciesząc się kolejnym danym im dniem; swoim śpiewem dając radość innym. Jest wiosna, więc cieszymy się i my i umiemy swą radość przekazać innym!

Ewa



AKTUALNOŚCI

SPORT

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY „A”

Niedziela 28.03. ZRYW SZARÓW - BIEŻANOWIANKA 1 - 0 (0 - 0)
Orzechowski (karny).

Przez większą część spotkania na boisku nie działo się zbyt wiele ciekawego. Wynik ustalony został w ostatnich minutach meczu. W głównej roli wystąpił nowy nabytek Zryw Szarów, Orzechowski. Najpierw został on sfaulowany na polu karnym i w efekcie sędziego podyktował rzut karny. Na bramkę jedenastkę zamienił sam poszkodowany, było to w 87 min. Chwilę później ten sam zawodnik za faul na zawodniku Bieżanowianki otrzymał drugą żółtą a w konsekwencji czerwoną kartkę.

Sobota 4.04. BRONOWIANKA - BIEŻANOWIANKA 2 - 3 (0 - 1)

Wilk, Żądło (samobójczy), Leśniak – Żołnierczyk (samobójczy), Kaczmarczyk. Widzów 200.

W pierwszych 45 minutach meczu inicjatywa należała do Bieżanowianki. Pierwszą bramkę strzelił Wilk w 18 min. Po przerwie drugą bramkę dla Bieżanowianki po samobójczym trafieniu zdobył Żądło. Wydawało się już, że gospodarze pogodzili się z porażką, Bronowianka walczyła jednak dalej. Po samobójczej bramce Żołnierczyka i trafieniu Kaczmarczyka zrobiło się 2 – 2. Kiedy wydawało się że właśnie takim wynikiem zakończy się to spotkanie sędzia podyktował rzut wolny dla Bieżanowianki, po którym bramkę dla gości na wagę zwycięstwa zdobył Leśniak.

Sobota 10.04. BIEŻANOWIANKA – CZARNI STANIĄTKI 3 – 1 (3 – 1)

Nawara, Rybiński, Wilk – Łach. Widzów 200.

Po piętnastu minutach gry gospodarze prowadzili różnicą trzech bramek. Pierwszą z nich Bieżanowianka strzeliła już w trzeciej minucie gry, wtedy to Nawara wbiegł z piłką w pole karne i precyzyjnym strzałem pokonał bramkarza Czarnych, Strojka. Chwilę później było 2 – 0, tym razem po dośrodkowaniu z rzutu rożnego na listę strzelców wpisał się Rybiński. Trzecia bramka padła w 15 minucie, błąd obrońców i bramkarza gości wykorzystał Wilk. Wynik meczu jeszcze przed przerwą ustalił Łach, zdobywając honorową bramkę dla gości. W drugich 45 minutach na boisku dominowali zawodnicy Czarnych Staniątki, którzy starali się doprowadzić do wyrównania. Mimo kilku dogodnych sytuacji wynik spotkania nie uległ już zmianie.

Niedziela 18.04. ROŻNOWA – BIEŻANOWIANKA 4 - 1 (2 - 0)

Mika 2, Pajor 2 - Ptak.

Pojedynek dwóch drużyn zajmujących miejsca w środku tabeli zwyciężyli gospodarze. Już po pierwszej połowie zespół Rożnowej prowadził dwoma bramkami, po przerwie gospodarze dorzucili jeszcze dwa celne trafienia, goście zdołali odpowiedzieć tylko jedną bramką, którą zdobył Ptak. Po zwycięstwie Rożnowa awansowała na piąte miejsce w tabeli klasy A.



Tabela klasy A po 17 kolejce

1.	Puszcza Niepołomice	17	38	41	16
2.	Prądniczanka	17	36	42	15
3.	Wisła Niepołomice	17	33	44	21
4.	Wolni Kłaj	17	32	36	21
5.	Rożnowa	17	29	41	24
6.	Piłkarz Podłęże	17	29	23	24
7.	Czarnochowice	17	25	30	33
8.	Bieżanowianka	17	24	34	29
9.	Zryw Szarów	17	22	20	33
10.	Kabel II Kraków	17	20	41	36
11.	Bronowianka	17	18	34	34
12.	Orzeł II Piaski Wielkie	17	13	17	38
13.	Czarni Staniątki	17	11	24	62
14.	Podgórze II Kraków	17	8	17	67

ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA NR 61

	1		2		3		30		4		37	5		6	19		7		8
9		35							31			10		3					26
					11		13	1				18		12					
12																	8		
					13	14					39		15				38		27/10
16		17		18							19								21/9
20										21		2					32		
		40/17			11														
									22								29		
23		7						24			5		25		26		27		
							28			34			29		4		22		
					6		30					16							
31		33		23	24					36			32				14		20
						33		15		28									

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 40 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

3. szczapa, bierwiono,
9. hiszpańskie wino,
10. czerwono fioletowy kolor
11. sprzedawczyk, zdrajca,
12. rewia, pokaz,
13. donosiciel,
15. ... wiszące – to jeden z 7 cudów świata,
20. ocena filmu, książki,
21. białko, surowiec do produkcji żelatyny,
23. Czesław, piosenkarz,
24. postrach kierowców,
29. nierealna mrzonka,
30. część mikroskopu,
31. na czele uczelni,
32. urządzenie jak miasto wojewódzkie,
33. różanecznik, rododendron,

PIONOWO:

1. akwariowa złota rybka,
2. znak zodiaku,
3. jedna z firm produkujących sprzęt turystyczny,
4. klosz,
5. woda na pustyni,

6. łagodny zbój z „Kajka i Kokosza”,
7. pokój trenera,
8. trójnóg,
14. syn Tuhaj - Beja,
16. słodki napój gazowany,
17. uniwersytet,
18. rozum, umysł,
19. ziemia uprawna,
22. ciągle narzeka,
25. metalowy drążek,
26. olbrzym,
27. padlinożerca,
28. królowa od włoszczyzny

Michaela

Rozwiązanie „JOLKI”

krzyżówki z poprzedniego numeru:

POZIOMO: podatnik, przerost, tokarka, krakowiak, parostatek, Kanada, Otto, wanilia, busz, przeor, parasolnik, trociniak, batalia, kłajster, rzekotka.

PIONOWO: potop, doker, taras, ława, sklepikarka, Real, etola, oliwa, taksa, aktor, Opole, towar, klaps, Nobel, deski, patyk, zgoda, owies, Nike, arbuz, optyk, nalot, kłapa.

Z ŻYCIA PARAFII

CHRYZTY:

- 27.03.1999 - Patryk Mateusz Kamusiński
 04.04.1999 - Maciej Marian Mirgos
 04.04.1999 - Justyna Maria Podlasek
 04.04.1999 - Aleksandra Maria Chmura
 04.04.1999 - Aleksandra Beata Styczeń
 04.04.1999 - Wiktoria Krystyna Malkhasyan
 04.04.1999 - Oliwia Agnieszka Mandrela
 04.04.1999 - Łukasz Andrzej Potaczek
 04.04.1999 - Oliwia Emilia Kurek
 04.04.1999 - Mateusz Maciej Wilk
 04.04.1999 - Aleksander Jan Baracz

ŚLUBY:

- 10.04.1999 - Marcin Grzegorz Sobociński
 i Romana Maria Szewczyk
 17.04.1999 - Paweł Nowak
 i Elżbieta Zofia Barnaś
 17.04.1999 - Marek Zbigniew Kowalczyk
 i Iwona Monika Pałka
 24.04.1999 - Paweł Jastrząb
 i Iwona Małgorzata Buchała
 24.04.1999 - Krzysztof Piotr Wolski
 i Małgorzata Janina Garbula

ZMARLI:

- 29.03.1999 - † Józef Słowik, ur. 1926
 17.04.1999 - † Paulina Józefa Halik, ur. 1926
 18.04.1999 - † Jerzy Józef Osiński, ur. 1937
 19.04.1999 - † Wiktor Dymny, ur. 1932
 28.04.1999 - † Maria Waliduda, ur. 1918



KRONIKA

* * *

W odpowiedzi na apel CARITAS w niedzielę 11 kwietnia w naszej parafii odbywała się zbiórka pieniędzy dla mieszkańców Kosowa, zebrano około 4 000 złotych. Również przez cały okres Wielkiego Postu do specjalnie na ten cel przygotowanych skarbon składaliśmy ofiary na wspomnienie dzieł charytatywnych. Za wszelkie złożone na te cele ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać”

* * *

Zbliża się wizyta Ojca Świętego w ojczyźnie. W związku z tym składka w niedzielę 25 kwietnia przeznaczona została na pokrycie kosztów związanych z organizacją wizyty. W naszej archidiecezji najważniejszym punktem pobytu Ojca Świętego będzie uroczysta Eucharystia odprawiona we wtorek 15 czerwca o godzinie 9.30 na krakowskich Błoniach.

* * *

„WIĘCEJ ŚWIATŁA”

Wiosna nam sprzyja. Wraz z pąkami na drzewach, pojawiły się również na wielu ulicach Biezanowa nowe lampy oświetlenia ulicznego. Zużywają mniej energii od wiszących dotychczas, ale co najważniejsze, idealnie oświetlają nasze drogi. Wszystkim, którzy przyczynili się do „rozjaśnienia” naszego Biezanowa, gratuluję dobrego pomysłu i dziękuję za jego zrealizowanie.

Jan

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny, **Dział Religia:** Monika Chrabąszcz, Krzysztof Chwaja, Wojciech Groblicki, Paulina Jankowska, Julia Korpak, Marta Krzemień, Ewa Tomerska, ksiądz Marek Gizicki, **Dział Kultura:** Michał Groblicki, Ewa Jania, Andrzej Kurek, Maria Madej, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska, **Dział Grafika:** Justyna Małocha. Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Skrzynka redakcyjna znajduje się przy wejściu do kancelarii parafialnej. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie również prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.